

## **O potrzebie modlitwy**

Tak to już jest, że gdy samozwańcze „elyty” III RP zaczynają się w mediach denerwować, pluć z oburzenia jak niesioł, widząc organizujące się coraz sprawniej polskie społeczeństwo, tak nas, ogarnia coraz większy optymizm, szczególnie po wielkim sukcesie, jakim okazał się marsz „Obudź się Polsko”. Ja będę zawsze przypominał, że zaczęło się od walki o TV Trwam, a więc chwała o. Tadeuszowi. Mediom reżimowym nie udało się zaniżyć frekwencji, rekordowej po 1989 roku, ani sprowadzić manifestacji do moherów, żadnych konfrontacji związkowców z „Solidarności”, czy aktywistów PiS-u. Nie udało się marszu ośmieszyć, bo była cała Polska, wszystkie grupy społeczne, zawodowe i co najważniejsze przeważali młodzi ludzie.

Furorę w Internecie robi zdjęcie pary ślubnej, (a po prawdzie, nad podziw urodziwej panny młodej, Bereniki Drażek, żony Pawła), której ponad stutysięczny tłum zgromadzony na placu Trzech Krzyży odśpiewał sto lat. Młodzi nie spodziewali się, że przedłużające się uroczystości przed kościołem św. Aleksandra wejda w tak szczęśliwą „kolizję” z ich ślubem w dolnej części kościoła. I to był dopiero prawdziwy ślub roku, nie ten, tak właśnie reklamowany w mediach, ceremoniał ślubny z udziałem córki państwa Kwaśniewskich w roli panny młodej z udziałem „reportera” europośła Marka Siwca relacjonującego z kościelnej nawy „na żywo” do Internetu o wszystkim co tam się działo. Na dodatek Berenika nosi starożytne macedońskie imię, które przekłada się na słowa „przynosi zwycięstwo”.

Salon czeka z nadzieją na kolejne exposee Donalda Tuska, który jak mówią w mediach, „wychodzi z cienia, ale jeszcze nie mówi”. Ale cokolwiek powie będzie to łabędzi śpiew Platformy. Nie powtórzy się sejmowa mowa sprzed pięciu lat, kiedy to Tusk ścigał się długością przemówienia i miłością do ludu z Fidelem Castro. Repertuar obietnic, nigdy niezrealizowanych, został już wyczerpany, jak i sam bohater. Jeżeli już nawet TVN pokazuje Tuska, jak „przybija piątkę” z sędzią okręgowym Milewskim na meczu piłkarskim w Gdańsku, przy którym siedzi inny zagorzały „kibic” – prokurator okręgowy, ten, który ma prowadzić śledztwo w sprawie Amber Gold, to znaczy, że sytuacja się zapętlila. Wbrew „faktom i faktom po faktach” prawdziwe fakty układają się nie w sitwę, o której tak łagodnie mówił minister Gowin, ale mafię, a ta nie wybacza tym co dali się zdekonspirować. Układ gdański, sopocki, trójmiejski – matecznik Platformy Obywatelskiej – to tylko wierzchołek góry lodowej, dziś nagi i obnażony, niezbity dowód na to, co kryje się w mrocznej głębi.

O dziwo także niektóre tzw. autorytety dziennikarskie, jak Jacek Żakowski, dostrzegają w marszu „Obudź się Polsko” pewne pozytywne przejawy społeczeństwa obywatelskiego. Czyżby salon już pękał? Tuż przed marszem jego główne hasło kojarzyło się niektórym z hitlerowskim wezwaniem „Deutschland, erwache”. Doradca prezydenta Tomasz Nałęcz przeproszał nawet za te słowa. Czyżby zrozumieli, że tym razem „przeگیęli”? Że też byłym komunistom wszystko co autentycznie polskie zawsze musi

kojarzyć się z faszyzmem. Rok temu Stefanowi Bratkowskiemu szef PiS-u skojarzył się z wodzem III Rzeszy, a marsze z pochodniami w miesięcznicę tragedii smoleńskiej z hitlerowskimi „fackelzugami”. Komuniści swoich przeciwników zawsze będą nazywać faszystami, a mordując polskich patriotów, zawsze oskarżali ich o współpracę z faszyzmem.

Odnotujmy zatem dowcipny przejaw troski o te środowiska zaczerpnięty z bloga europośła Janusza Wojciechowskiego – „Śpieszmy się czytać „Wyborczą”, tak szybko odchodzi”. Okazuje się, że nakład „Giewu”, mimo że redakcja tak stara się pomagać Polakom, co widać w licznych reklamówkach telewizyjnych, spada, i to na łeb, na szyję.

Pozostając przy mętnych mediach. Nie dało się nie zauważyć licznych, często dowcipnych i celnych treści umieszczonych na transparentach w czasie marszu. Zebrani w TVN spece od propagandy i reklamy kilka nawet pochwalili. Wszak to ich zawód; celny tekst przy minimum słów. Jeden z nich wyraził nawet chęć spotkania się z autorami niektórych haseł. Ciekawe, czy spotkałby się pogadać z twórcami hasła podpisanego przez Gazetę Warszawską: „Módlmy się, aby naród ich nie powywieszał”.

To chyba echa jakiejś dawnej krwawej historii, pewnie tej z maja i czerwca 1794 roku, kiedy to wzburzony lud warszawski powiesił kilku przywódców konfederacji targowickiej, w tym trzech biskupów, na tymże samym Trakcie Królewskim, którym kroczyła dziś pokojowa, patriotyczno-religijna manifestacja.

Dlatego modlitwa jest tak bardzo potrzebna, także tym wszystkim grzesznikom, którzy postanowili walczyć z narodem, oszukać go, okraść i zdradzić. Bywa, że modlitwa bywa wysłuchana.

**Wojciech Reszczyński**

319Nasza Polska 09.10.12